

# Henryk Bogacki

---

## "Deutschen Kriegstheologie (1870-1918)", Karl Hammer, München 1971 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 42/3, 207-208

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Autor nie wyjaśnia, jak rozumie posługę Piotrową w Kościele, lecz ogranicza się do postawienia podstawowej tezy, że Kościół „oficjalny”, zwłaszcza rzymski, raczej zaciemnia i zniekształca niż ujawnia oblicze Jezusa Chrystusa dla dzisiejszego świata. Choć więc F. Leist pragnie uprzedzić zarzut, że książka jego jest destruktywna, jednakże lektura jej taką ocenę potwierdza.

Ks. Henryk Bogacki SJ, Warszawa

Karl HAMMER, *Deutsche Kriegstheologie (1870—1918)*, München 1971, Kösel—Verlag, s. 384.

Badania naukowe na temat pokoju między narodami są dziś modne i potrzebne. Studia historycznoteologiczne również mają tu swoje miejsce, gdyż teologowie nie pozostawali obojętni wobec konfliktów zbrojnych, lecz usiłowali naświetlić je od strony własnej dyscypliny. Karl Hammer, docent historii Kościoła i dogmatów na uniwersytecie w Bazylei, zajął się stosunkiem teologii niemieckiej w epoce wilhelmińskiej do problemu wojny. Epoka ta mieści się między dwiema wojnami — pierwsza ją zapoczątkowała, druga — zakończyła. Szczególne nasilenie owej „teologii wojny” zaznacza się właśnie w okresie 1870—1871 i 1914—1918. Autor więcej uwagi poświęca teologom ewangelickim niż katolickim, co jego zdaniem odpowiada stosunkom liczbowym obu wyznań w ówczesnym cesarstwie niemieckim, a przede wszystkim sytuacji w piśmiennictwie teologicznym w Niemczech tamtego okresu.

K. Hammer usiłuje przedstawić obraz wypowiedzi „teologicznych” na temat wojny, pochodzących nie tylko od zawodowych teologów, lecz w pierwszym rzędzie od dostojników kościelnych, proboszczów czy popularnych pisarzy. W materiale źródłowym przeważają kazania, listy pasterskie, urzędowe obwieszczenia, artykuły i komentarze publicystyczne, listy, przemówienia czy rozważania. Nie są to źródła wysokiej rangi pod względem teologicznym, lecz niewątpliwie wymowne dokumenty świadczące o kierunku „teologicznego” oddziaływania na ówczesne życie. Na ich podstawie tworzy autor panoramę poglądów „teologicznych”, jakimi w okresie II Rzeszy kształtowano postawę społeczeństwa niemieckiego wobec toczonych wojen. Teologia zajmowała w tej sprawie postawę „wojowniczą” na równi z innymi dyscyplinami uniwersyteckimi zainteresowanymi zagadnieniem wojny (np. historia, filozofia, ekonomia itp.).

Ogrom materiału zmusza autora do zastosowania surowej selekcji. Rezygnuje z kompletności przedstawiania, a ogranicza się do omówienia autorów reprezentatywnych dla rozmaitych grup i kierunków w ramach każdej konfesji. W części historycznej (s. 13—85) Hammer omawia publikacje dotyczące wojny oraz ich autorów, poświęcając najwięcej uwagi okresowi I wojny światowej. W części teologiczno-systematycznej (s. 87—174) prezentuje „teologię wojny” w jej konkretnych przejawach, a więc w odniesieniu do artykułów wiary (nauka o Bogu, o Jezusie Chrystusie, o Duchu Świętym) czy postulatów moralnych (np. prawo i obowiązek, patriotyzm, wierność aż do śmierci itp.). Ostatnia część zawiera 157 dokumentów (s. 177—345) stanowiących charakterystyczne przykłady „teologicznego” nastawienia do wojny w Niemczech wilhelmińskich.

Książka jest lekturą przygnębiającą i przerażającą. Autor opisuje wysiłki dostosowania wiary w duchu wojowniczym do zmiennych sytuacji na frontach. W imię teologii przedstawia się i propaguje wojnę rzekomo jako obronę ideałów chrześcijańskich przed wrogami, zwykle piętowanymi jako odstępcy od wiary — *Mit Gott für Kaiser und Vaterland!* Państwo niemieckie jest przedstawiane jako niewinna ofiara podstępnych knołów niegodziwych sąsiadów, zmuszane prowadzić wojny obronne... Można tam znaleźć twierdzenia, że aniołowie cieszą się w niebie ze sprawnie przeprowadzonej mobilizacji.

armii niemieckiej, że wojna jest objawieniem wielkości Boga, a oddziały kierowane przez Ducha Świętego gotowe są nawet na śmierć na polu bitwy, co ma być naśladowaniem dobrowolnej ofiary Jezusa na krzyżu... Uwaga autora, że po drugiej stronie frontów I wojny światowej teologia również służyła propagandzie wojennej, potęguje pesymizm w ocenie sytuacji. Podobne badania na temat zaangażowania teologii w problematykę wojenną powinny objąć również okres ostatniej wojny.

*Ks. Henryk Bogacki SJ, Warszawa*

G. LAFONT, *Peut-on connaître Dieu en Jésus Christ? I. Problématique*, Paris 1969, Cerf, s. 333 (*Cogitatio fidei* 44).

Książka jest krytyką całej ponicejskiej trynitologii, zarówno scholastycznej jak patrystycznej, zachodniej i wschodniej. Autor próbuje zarysować nowe ujęcie traktatu o Trójcy Świętej, w którym ortodoksja katolicka uwolniłaby się — jego zdaniem — od obciążeń i jednostronności, mających swe źródło jeszcze w reakcji antyariańskiej. Jednostronności te ujawniły się już w starożytnym podziale nauki świętej na teologię (prawda o Trójcy Świętej) i ekonomię (prawda o odkupieniu). Podział ten był świadectwem, że tajemnicą Trójcy Świętej zaczęto się zajmować samą w sobie, bardziej lub mniej abstrahując od jej perspektywy historyczno-zbawczej, w której została objawiona. Od błędu tego nie uchronili się również Ojcowie greccy, bo i oni byli zdeklarowanymi homouzjastami, akcentującymi współistotność Syna w sposób „teologiczny”, zamiast „ekonomiczny”. Począwszy od sporów z arianami i systematycznych ujęć trynitologii przez Ojców kappadockich nikomu nie udało się stworzyć ujęcia — twierdzi Lafont — które byłoby wierne ortodoksji nicejskiej, a zarazem zgodne z mentalnością przednicejską. Ontologiczne tylko ujmowanie tajemnicy Trójcy doprowadziło do tak rażących nieporozumień, jak anzelmiańska koncepcja, że również inna Osoba, a nie Syn, mogła przyjąć naturę ludzką (por. też św. Tomasz, *S. Th.* 3, q 3, a 5—8). W dopuszczeniu możliwości wcielenia innej Osoby widzi Lafont najbardziej uderzające ujawnienie skandalu, jakim jest tylko ontologiczne uprawianie trynitologii, i mimo że w tradycyjnej teologii jest to problem marginesowy, problem raczej logiczny niż realny, bo będący okazją do sprawdzenia wewnętrznej logiki całej metafizyki Trójcy, raz po raz jest przez Lafonta przypominany i wypominany.

Jaką trynitologię pozytywną proponuje krytyk tak nieprzejednany? Nowy traktat o Trójcy winien być oparty na misterium paschalnym Chrystusa, gdyż jest ono obrazem wiecznego współprzenikania Trójcy. Działanie Boga na zewnątrz nie może bowiem nie być refleksem życia wewnątrztrynitarnego. Również paschalne dzieło Chrystusa jest skierowanym do ludzi odzwierciedleniem tej miłości, jaka łączy Osoby Boskie. Tajemnica Trójcy została więc objawiona jako skierowana do nas, jako realizująca się w przyjściu i dziele Chrystusa dla naszego zbawienia. Właśnie dlatego skandalem jest zastanawianie się nad możliwością wcielenia innej Osoby niż Syn. Przedmiotem refleksji teologicznej nie powinna bowiem być tajemnica Trójcy sama w sobie, ale taka tajemnica Trójcy, jaka została nam objawiona, tajemnica Trójcy ukazana nam w odkupieńczym dziele Chrystusa.

Drugim punktem zwornikowym nowej trynitologii winna być bardziej prawidłowa koncepcja osoby. Koncepcja tradycyjna, która skryształizowała się w klasycznej definicji Boecjusza, podkreśla bowiem — zdaniem Lafonta — indywidualność osoby, jej zdeterminowanie i oddzielenie od innych. Tymczasem o osobie trzeba myśleć w kategoriach dynamicznych, jako o bycie działającym i przekazującym siebie. Według Lafonta, ta komunijność, zdolność udzielania się innym i poszerzania się o innych, jest głębszym fundamentem osobowości niż samoistność. Nie ma osoby tam, gdzie nie ma tego